

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 6.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 7 Intego 1890.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok V.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Macocha.

Podług węgierskiego.

Pewnego właściciela ziemskiego w naszej okolicy spotkało nieszczęście, utracił bowiem żonę w chwili, gdy dała życie dziecinie. Pochowano ją i oplakano, a mały ładny chłopczyzna jak pączek w rozkwicie, pozostał sierotą bez matki.

Wawrzyn Gathy — tak się ów właściciel nazywał — miał u siebie starą ciotkę; ta po pogrzebie stanawszy nad kołyską, wylewała resztę łez gorzkich, które jej jeszcze pozostały, mówiąc przytém:

— Moja ty biedna, mała sierotko, co się z tobą stanie? Bez troskliwej macierzyńskiej opieki przyjdzie ci marnie zginąć.

— Co się z nim stanie? — powtórzył ojciec drżącym głosem i dodał zarazem: wyrosnie na prawego i uczciwego człowieka. Nie lękaj się dziecino moja, będziesz miała matkę!

— Nie będzie to jednakże prawdziwa matka, mój drogi siostrzeńcze! Prawdziwa matka spoczywa w grobie, a ta, którą w dom twój wprowadzić zamýślasz, pozostanie zawsze tylko macocha, choćbyś jej złote wstążki wplatał we włosy!

— A ja ci mówię, ciociu, że moje dziecko będzie miało prawdziwą matkę.

— Gdybyś posiadał moc wskrzeszania umarłych, wtenczas bym ci uwierzyła.

Gathy nie na to nie odpowiedział. W kilka dni po tej rozmowie zabrał dziecinę z sobą, do Pesztu i zostawił ją tamże. A że był człowiekiem zamkniętym w sobie i poważnym, nikt nie śmiał go zapytać, gdzie umieścił syna, wzruszano tylko ramionami, mówiąc: przygotowuje miejsce dla drugiej żony.

I rzeczywiście, zaledwo trzy tygodnie upłynęły, Wawrzyn Gathy pojął za mąż siostrę swego rządzcy, Barbarę, najładniejszą wdówkę z całej okolicy, a w rok niespełna przybył do domu drugi synek.

Pani Gathy nie opuściła jeszcze swego pokoju, a mąż wyjechał znow do Pesztu, zabierając z sobą nowonarodzoną dziecinę, aby ją tam zostawić. Ludzie kiwali z podziwieniem głowami, pytając: co to znaczy? zaledwo dał im Bóg dziecinę, własny ojciec usuwa je z domu!

Podczas gdy świat ze zdumieniem nad tém się zastanawiał, w komnatach starego gmachu Gathych rozlegały się przeraźliwe skargi i płacz gorzki. Młoda matka rozpaczała nad rozłączeniem się z dzieckiem, prosiła, błagała, groziła rozwodem i przeklinała okrutnego ojca.

— Oddaj mi moje dziecko! Co zrobisz z mojem dzieckiem? — wołała tonem rozdzierającym serce.

Atoli dziwny ten człowiek pozostał niewzruszony.

— Dziecko twoje jest pod dobrą opieką — mówił — zobaczysz je kiedyś z pewnością. Lecz dziś nie badaj mnie daremnie, i nie naprzykrzaj się prośbami, gdyż przeciw temu jestem silnie uzbrojony. Złożyłem ślub przy zwłokach mej pierwszej żony i dotrzymam go święcie.

Tak upłynęło lat pięć, długich jak wieczność, pełnych męczarni dla kochającego serca matki.

Pani Barbara w tym czasie próbowała rozmaitych dróg i środków, lecz nie doprowadziły one do celu. Okrutny ojciec pozostał niewzruszony. Jeździł wprawdzie często do Pesztu w odwiedziny do dzieci, lecz żony nie zabrał nigdy z sobą, musiała się tylko zadowolić wiadomością, że chłopcy dobrze się miewają. Nadszedł wreszcie dzień, w którym Gathy powiedział swęj żonie:

— Przygotuj się na wielką uroczystość, Barbaro, gdyż jutro wyjeżdżam do Pesztu i przywiezę ci chłopców.

Uszczęśliwiona matka rzuciła się z okrzykiem radości mężowi na szyję. Te kilka słów zatarły w jej sercu całą gorycz upłynionych lat pięciu. A jednakże jakiej to rozkoszy pozbawiona była przez te lat pięć! Lata pierwszego rozwoju dziecin! Pierwsze słowa, które ona wymawia, są w rodzinie przedmiotem rozmów całotygodniowych; gdy malec się uśmiechnie, cały dom uradowany, jak gdyby słońce wiosenne ukazało w oknach swe promienie. A cóż dopiero, gdy się na głos rozśmieję, to wszystkie rozkosze świata nie dadzą się z tém porównać.

I te to lata najszczęśliwsze wymazał Gathy z życia swęj żony, a zarazem i ze swego życia. Atoli zapomnianem zostało to cierpienie, gdy zajechał powóz, a silne ramie ojca wyniosło dwóch ładnych i wesołych chłopczyków.

Matka z bijącym sercem wybiegła na ich spotkanie. Jak błyskawica padło jej spojrzenie z jednej twarzyczki na drugą, badając i przypatrując im się z przestraszem.

— Mamusi! — zawołał jeden chłopczyzna, rzucając jej się na szyję.

— Mamusi! — mówił drugi, czepiając i schylając jej się do kolan.

Uściskała i ucałowała obydwóch. Który pocałunek był słodszy? zadawała sobie pytanie, wpatrując się w nich.

Paweł było imię jednego chłopczyzny, drugiego Władysław. Z wzrostu i postawy byli do siebie podobni, a nawet i w rysach twarzy mieli wielkie podobieństwo. Różnicy lat nie było znać po nich.

Nachyliwszy się do ucha męża zapytała trwożliwie:

— Który z nich jest moim synem? — Powiedz!

Gathy roześmiał się w głos i odpowiedział:

— Co za zabawne zapytanie, obydwaj są twoimi synami...

— Lecz który z nich jest moim rodzonym synem?

— Nie troszcz się o to wcale. Dla tego chowałem dotychczas obydwóch zdala od domu, abyś ich równo kochała i dla żadnego nie była macocha, ale matką.

— Pomyśl, co czynisz!

— Długo nad tém myślałem. Miej cierpliwość, aż dojdą do lat dwudziestu; wtedy, gdy opieka matki nie będzie im już potrzebna, dowiesz się prawdy, nie przedź.

Taką była wola tego nieugiętego człowieka. Cóż innego pozostało biednej kobiecie, jak obydwóch równo kochać i otaczać ich równą opieką? Uczucie macierzyńskie jednakże nie spoczęło ani na chwilę; gotowa do walki dniem i nocą obserwowała chłopców, chcąc dostrzedz podobieństwo do siebie. Niekiedy zdawało jej się, iż zrobiła odkrycie, przy którym serce jej żywiej uderzyło: to moja krew, pomyślała; szkoda tylko, że czasami jej się zdawało, że Paweł, to znów, że Władysław jest jej synem.

(Dokończenie nastąpi).

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Zebranie przedwyborcze,

polskie, jakie się w piątek w Olsztynie odbyło, wypadło bardzo świetnie. Stawili się przeszło dwa sta osób z Warmii, a z dalszych stron zaszczytli nas swą obecnością panowie: Różycki ze Swiecia, Parczewski z Belna i inni. Policją reprezentował inspektor policyjny p. Connor. Kilku przybyłych na wiec opowiadało, że „Wielkopolanie“ doniosł, iż to zebranie odbędzie się w Olsztynku, dla tego wielu nie wiedząc pewności, na zebranie nie przybyło.

Punkt o godzinie 1-szej w południe zajął posiedzenie redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. Jan Liszewski z Olsztyna, a przywitawszy zgromadzonych staropolskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ objaśnił wszystkich o celu zebrania, że chodzi tu o to, aby się naradzić, kogo wybrać na posła do Berlina? Obowiązkiem naszym jest — mówił mówca — wybrać takiego posła, któryby starał się o wiarę naszą św. i o język ojczysty, aby dzieci nasze przynajmniej o tyle znały język polski, aby mogły pomodlić się w języku ojczystym, bo modlitwa w obcym języku wyziębia serce dziecka i czyni je obojętnym do wiary św. Następnie obrano przewodniczącym zebrania p. Samulowskiego z Gietrzwałdu, a ten powołał do pióra p. Liszewskiego z Olsztyna, a na ławników panów: Schnarbacha i Sikorskiego z Gietrzwałdu i Mazucha z Raszega.

Pan Samulowski z Gietrzwałdu zabrawszy głos, w dłuższym przemówieniu wykazał krzywdy i szkody, jakie nam się dzieją z tego powodu, że w szkołach już dawno, a obecnie i w kościołach usuwają polską naukę religii św. i zaprowadzają śpiewy niemieckie. Posłowie, którychśmy dotąd obierali, nie wstawiali się za nami weale, więc musimy wybrać takiego posła z pośród nas, któryby znał nasze potrzeby duchowe i materialne i tam w Berlinie o załagodzenie biedy naszej się starał. Mówca radzi więc wybrać na posła w dniu 20-go Lutego

p. Franciszka Szczepańskiego
z Lamkowa,

na co się zebranie jednomyślnie zgadza. Pan Szczepański jest dobrym katolikiem i Polakiem, zna naszą biedę, bo mieszka między nami i na niego też wszyscy swe głosy w dniu 20 b. m. oddać powinniśmy.

Potem przemówił p. Sikorski z Gietrzwałdu, opowiadając o przypadkach, w których dzieci, przysposobione po niemiecku do Sakramentów św., gdy szkołę ukończyły, same przyszły po książki polskie do nabożeństwa, gdyż, jak mówiły, widzą, że taka modlitwa i spowiedź, czytana w niezrozumiałym języku, a z serca nie pechodząca, nie może być Bogu miłą.

Pan Parczewski z Belna w długim i bardzo pięknym przemówieniu pouczył zebranych o wyborach samych. Wybory są wolne i każdy ma święty obowiązek głosować według własnego sumienia. Wybory odbędą się w czwartek, dniu 20-go lutego i trwać będą od godz. 9-tej rano do 6-tej wieczorem, w którym to czasie, kiedy komu najdogodniej, może przyjść z kartką do izby wyborczej. Kartka musi być biała i nie poplamiona, złożona na trzy razy, tak, aby nazwisko na niej wydrukowane lub napisane nie przebijało przez papier. Gdy się z taką kartką do izby wyborczej przyjdzie, oddaje się kartkę siedzącemu przy stole przewodniczącemu wyborów, ten pyta o nazwisko oddającego kartkę, a potem kartę tę kładzie do urny. Trzeba tak długo być w izbie, dopóki przewodniczący kartki do urny nie wrzuci. Gdyby zaś przewodniczący uznał, że kartka jest nieważna, poplamiona lub źle złożona, to można wyjść do sieni, postarać

się o inną kartkę i do izby wrócić. Kto chce, może w izbie wyborczej pozostać, jak długo mu się podoba, a nawet dobrze jest, gdy kilku w izbie pozostanie, aby się przypatrzeć, czy wszystko idzie w porządku.

Przemawiał następnie p. Różycki, wyrażając swą radość z tak liczego zebrania, zachęcając do zgody i jednomyślnego głosowania na kandydata przez zebranie postawionego i wniósł okrzyk na cześć Ojca św. Następnie wniósł jeden z panów okrzyk na cześć Warmiaków, a zebrani trzykrotnem „Niech żyją!“ podziękowali Gościom przybyłym do nas i Komitetowi za trudy i mozoły podjęte celem uświetnienia wieca.

W końcu wybrano komitet wyborczy, który się zajmie rozdawaniem kartek.

Na tém zebraniu zakończone i wszyscy rozeszli się pokrzepieni na duchu i z nadzieją zwycięstwa w dniu 20-go lutego.

Co tam słyszać w świecie?

— Niemcy. Niespodziewaną wiadomość przynoszą gazety berlińskie, że książę Bismarck złożył urząd ministra handlu i przemysłu. Książę piastował urząd ten przez blisko 10 lat, a ce go do złożenia tegoż spowodovalo, czy przeciążenie pracą w podeszłym już wieku lub też inne jakie nadzwyczajne przyczyny, to jest dziś jeszcze tajemnicą.

— Nagle rozpuszczenie parlamentu zadziwiło wszystkich. Niektóre gazety piszą, że jeszcze na dwie godziny przed ostatniem posiedzeniem nie wiedzieli nawet ministrowie, co się stanie. Dopiero książę Bismarck wszystko rozstrzygnął. Na wzmiankę zasługują też słowa, wygłoszone na ostatniem posiedzeniu przez niejakięgo księcia Karolatha, rządowca, który powiedział mniej więcej następujące słowa: „I ja jestem przeciwko socyalistom, ale nie chcę, by socyalizm zwalczano policyją. Policyja na to wiele pomódz nie może. Lepiej oto byłoby, żeby obywatele zamożniejsi i światli udawali się często na zgromadzenia socyalistów i w sposób przekonywający wybijali im z głowy brednie, które często głoszą. Bo nie zapominajmy, że między socyalistami znajdują się nietylko ludzie przewrotu i uwiedzeni, ale także ludzie szczerze zapala, którzy wierzą w to, do czego dążą. Ludzie ci mają widocznie wznioślejsze cele. Mości panowie, to znaczy wiele, bo otóż patrzcie, co się dziś dzieje: Każdy prawie gen za groszem, kłania się nisko złotemu cielowi, albo też kręci się jak może, aby u rządu karierę zrobić. Żyjemy w czasach, kiedy giną wzniosłe zapamiętania. Powtarzamy ciągle: miłuj bliźniego! To też postępujemy, jak mówimy, a wtedy i socyalisci znikną. Śluszne te słowa wywarły wielkie wrażenie.

— W niedzielę odbyło się w Kolonii posiedzenie nadrenńskiego centrum, w którym oprócz dr. Windhersta wzięła udział znaczna liczba członków. Dr. Windthorst wygłosił długą niezmiernie mowę, skreślając w niej zadanie stronnictwa. Gdy po skończonem posiedzeniu ukazał się na ulicy, urządziły zebrane tłumy ludu owacy na cześć jego.

— Cesarz zamierza, jak głoszą niemieckie pisma, być obecnym na jesiennych manewrach 5 i 6 korpusu, stojącego załogą w W. Ks. Poznańskiem i Śląsku i zamieszka tydzień cały w Wrocławiu. Manewra 6-go korpusu mają się odbyć w okolicy Wrocławia, a wielka parada w bezpośredniem pobliżu miasta. Cesarzowa podobno także przybędzie do Lignicy, ponieważ w jej okolicach mają się odbyć wielkie ćwiczenia obydwóch korpusów. Jak lignicki „Tageblatt“ się dowiaduje, to marszałek dworu oglądał

już komnaty lignickiego zamku królewskiego, aby je przygotować na przyjęcie cesarza i jego świty.

— W obec różnych wiadomości o podróży cesarza do Rosji w czasie jesiennych ćwiczeń, donosi pewien korespondent berliński z pewnego źródła, że podróż ta odbędzie się w każdym razie w sierpniu. Na to postanowienie cesarza wpływa podobno wielkie zadowolenie, panujące w rosyjskich sferach dworskich z powodu serdecznego przyjęcia cara w Berlinie. Długi pobyt generała Werdera na dworze cara tłumaczy sobie w Petersburgu tém, że generał pragnie otrzymać od domu panującego przyzwolenie na to, aby księżniczka pruska, o której małżeństwie z carewiczem opowiadają sobie wszyscy, wzięła ślub w kościele luterskim, a dopiero potem przeszła na prawosławie. Car podobno przy wybrze małżonki dla syna chce pominąć wszelkie względy polityczne i tylko pragnie, aby był w życiu małżeńskim równie szczęśliwy, jak on sam.

— We wtorek wieczorem odbył się zapowiadany od dawna obiad u księcia kanclerza, na który przybył także cesarz Wilhelm. Monarcha był niezwykle wesoły i rozmowny i bawił w kole deputowanych, których było 22, aż do 11 godziny. W rozmowie potrącał wielokrotnie o politykę, nie padło atoli żadne ważniejsze słowo, odnoszące się na przykład do ustawy socyalistycznej, lub agitacji wyborczej. Oprócz reprezentantów stronnictw kartelowych i centrum obecnym był z posłów tylko jeszcze p. Kościelski, osobisty przyjaciel hr. Herberta Bismarcka. Książę kanclerz, zdrów i krzepki, musiał na wyraźne życzenie cesarza zapalić długą swoją fajkę i opowiadał o tém i owém z przeszłości, mianowicie o bitwie pod Królowym grodem.

— Naczelny redaktor „Kölnischer Ztg.“ został skazany na miesiąc fortecy za przedrukowanie artykułu z angielskiej gazety „Times“, który przedstawia traktowanie cesarza Fryderyka przez jego żonę.

— Cesarz kazał sobie przedstawić kadeków, którzy ze szkół wojskowych na oficerów wychodzą. Powiedział im, żeby się strzegli zbytków i rozrzutności oraz wystawnego życia a zalecał się skromnością w używaniu. Dalej powiedział im, aby się z żołnierzami obchodzili łagodnie i przyzwicie, bo bywały skargi na nadużycia. Cesarz miał zapewne na myśli te wymyślenia na nauczycieli wojskowości odsługujących.

— Austria. Cesarstwo z arcyksiężniczką Maryą Waleryą w rocznicę śmierci arcyksięcia Rudolfa wysłuchali mszy żałobnej w kaplicy Meyerlingu. Pomiedzy 12 karmelitanek, którym oddano pałacyk zmarłego cesarzowicza, znajduje się księżniczka Schwarzenborg i hrabianka Esterhazy, które najsumienniejsz obserwują, jak wiadomo, nador ciężką regule właśnie tej kongregacji.

— Ks. dr. Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie mianowany został szambelanem papieskim.

— Francuzki pułkownik Stoffel wydał niedawno broszurę, w której podaje wskazówki, w jaki sposób Niemcy mogłyby zawrzeć przymierze z Francją, aby w ten sposób utrzymać pokój europejski. Broszurę tą zajmują się wszystkie dzienniki, chociaż w niej nic nowego nie ma. Stoffel powtarza bowiem to, o czém już dawno wiemy, to jest, że Niemcy chcąc się pogodzić z Francją, powinni oddać Alzacyą i Lotaryngią, bo póki tego nie uczynią, żaden minister nie poważy się zrobić pojednawczego kroku, żeby nie wzbudzić powszechnego oburzenia. Pułkownik Stoffel niepotrzebnie się trudził pisaniem takiej broszury, bo piękne jego słowa nie wzruszą bynajmniej Niem-

ców i nie spowodują ich do dobrowolnego zrzeczenia się zdobyczy z roku 1871. Francuzi chcąc stratę odzyskać, będą potrzebowali oręża i to oręża nielada.

— We Francyi, a zwłaszcza w Paryżu dokazują znów stronicy Bulanżera co nie miara. W Paryżu odbyły się w zeszłym tygodniu dwa zebrania wyborcze, które urządzili przeciwnicy Bulanżera. Bulanżysci chcieli zebrania te gwałtem rozpędzić, wywiązała się więc bójka, podczas której kilku uczestników odniosło dość ciężkie rany. Dopiero po dobrej chwili udało się policji walczących rozpędzić. — Francuzi nie mogą dotąd zapomnieć klęski, jaką zadali im wojska niemieckie w roku 1871, a głównie tego, że im wtedy Niemcy odebrały dwie piękne i żyzne prowincje, Alzacyę i Lotaryngię. Francuzi rozmyślają też wciąż jeszcze, w jakiby sposób mogli prowincje te na nowo odzyskać i powetować klęskę z roku 1871. Nie czując w sobie siły dostatecznej, umizgają się do Rosyi, aby uzyskać jej pomoc w przyszłej wojnie z Niemcami.

— Rzym. W zaprzęszłą niedzielę zaliczył Ojciec św. po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Piotra, w obecności wielu kardynałów, prałatów i innych dostojników kościelnych, oraz niezmiernego tłumu wiernych, zmarłego przed laty zakonnika ks. Pirotti w poczet błogosławionych Kościoła świętego. Piękna i wzmożła uroczystość ta trwała od godziny 10-tęj rano do godziny 1-szej w południe.

— Kardynał sekretarz stanu ks. Rampolla w imieniu Ojca św. przesłał w tych dniach pismo ks. kanonikowi W. Smyczyńskiemu w Krakowie, w którym Ojciec św. przesyła mu „najwyższe pochwały i błogosławieństwo apostolskie“ za napisanie książki: „Wspomnienia o polskiej pielgrzymce w r. 1888“, a nadto Jego Eminencya wyraża nader gorące życzenia Ojca św., aby węzły pomiędzy Stolicą świętą a wiernymi Polakami coraz więcej się zacieśniały, do czego, jak Ojciec św. uważa, rzeczona książka może się wielce przyczynić.

— Kardynałów, czyli najwyższych dostojników Kościoła po Ojcu św. było w początku stycznia żyjących 64, o 4 więcej, aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego. Z tych 64 kardynałów należy 6 do klasy tak zwanych kardynałów-biskupów. Ci są zarządcami sześciu najbliższych Rzymu położonych dycezyi włoskich, lecz mieszkają stale w Rzymie. Klasa kardynałów kapłanów liczy 44 członków, z których mieszka 10-ciu w Rzymie, 11 w innych miastach włoskich, 7 we Francyi, 5 w Austrii i na Węgrzech, 4 w Hiszpanii, 2 w Portugalii, 2 w Ameryce północnej, 1 w Belgii, w Anglii, w Australii. Do klasy kardynałów-dyakonów należy wreszcie 14 kardynałów, z których 13 mieszka w Rzymie, a jeden w Anglii. Jest to sędziwy, bo blisko 90-letni kardynał Newmann. W Rzymie mieszka więc razem 29 kardynałów, z tych jest 23 narodowości włoskiej, 3 niemieckiej, 1 francuskiej, 1 angielskiej i 1 polskiej (kard. Mieczysław Ledóchowski). W ogóle zasiada w świętym kolegium kardynalskiem: 34 Włochów, 8 Francuzów, 5 Węgrów i Austriaków, 5 Anglików, 4 Hiszpanów, 3 Niemców, 2 Portugalczyków, 1 Polak, 1 Belgijczyk i 1 Amerykanin. Dawniej było pomiędzy kardynałami dwóch Polaków, lecz jeden z nich, śp. ks. kardynał Czacki zmarł przed kilku laty. Najstarszym co do wieku jest w świętym kolegium kardynalskiem wspomniany już powyżej kardynał Newmann, Anglik. Oprócz niego jest jeszcze 6 innych kardynałów liczących więcej niż 80 lat. Dwudziestu kardynałów liczy 70 do 80 i tyleż 60 do 70 lat, jedenastu 50 do 60 lat, a czterech 40

do 50 lat. Najmłodszym ze wszystkich jest włoski kardynał Rende, arcybiskup Beneventu, liczący lat 42. Najstarszym co do urzędu kardynałem, to jest dziekanem, jest kardynał Monaco della Valetta, także Włoch z pochodzenia. Najdawniej dzierży godność kardynalską kardynał Mertel, bo od roku 1858. Z owych 68 kardynałów, którzy w r. 1878 wybrali nowego Ojca św. w osobie Leona XIII, żyje dzisiaj już tylko 16-stu.

— W Ameryce w mieście Waszyngtonie spalił się żywcem minister marynarki oraz jego córka, panienka młoda i bardzo piękna. Zona zabiła się wyskoczywszy z okna. Druga córka zamężna wyskoczyła także z okna z dzieckiem.

— Brazylia. Rząd dokazuje coraz więcej. Teraz zaprowadził cywilne śluby w państwie, to znaczy, że małżeństwo jest małżeństwem w obec prawa państwowego, gdy młoda para ślub weźmie przed urzędnikiem, choćby ślubu kościelnego nie wzięła. Można się było tego po masońskim rządzie spodziewać. Zniszczyć królów, zniszczyć religię, popsuć dobre obyczaje, zarazić lud wszelakimi grzechami i wadami i utworzyć państwo takie, któreby masoni jak owcę za sobą prowadzili, a któreby im za to stawiało pomniki, toby się im zdało. Bóg cierpliw, ale gdy się miarka przebiezie, ukorzy w jednej chwili pysznych i straci ich z wysokości w dół. Do tego czasu tylko masoni burmistrzują w Brazylii.

Wniosek posłów polskich

złożony 5-go b. m. do łaski marszałkowskiej sejmu pruskiego brzmi tak:

„Izba poselska raczy postanowić:

Zważywszy, że usunięcie języka polskiego jako środka do nauki i jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych przyrodzonym i historycznym prawem ludności polskiej, jako też zasadom pedagogiki się sprzeciwia; zważywszy, że zupełne usunięcie nauki języka polskiego i zaprowadzenie w wielkiej części wykluczenie używania mowy ojczystej przy nauce religii téż szkodzi i właściwy cel nauki religii udaremnia i dla tego w dziedzinie szkolnej należy do tych środków, które interesa religii katolickiej pośrednio nadwężają;

aby wezwano rząd królewski,

żeby znosząc przeciwne rozporządzenia język ojczysty dzieci polskich w szkołach ludowych jako środek do nauczania i jako przedmiot naukowy znówu zaprowadził i udzielanie nauki religii na wszystkich stopniach szkoły ludowej wyłącznie w języku ojczystym nakazał.

Berlin, 5-go lutego 1890.

Ks. dr. Stablewski.

Brodnicki, Cegielski, Dr. Chełmicki, Czarliński, książę Czartoryski, Grabski, ks. Dr. Jądzewski, Moty, ks. Neubauer, ks. Radziejewski, Różański, Schreder, Szczaniecki, Dr. Szuman.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z Monachium (w Bawaryi) 1 lutego 1890.

Bracia Rodacy!

Żyjąc tu za granicą het daleko od Was, nie mogę niestety osobiście czynnego brać udziału w sprawach dotyczących naszego świętego, narodowego dobra, lecz ponieważ wszystko co Was — złe czy dobre — dotyczy, z Wami zawsze wzajemnie współczuję, zatem niemogę pominąć tak ważnej okazyi, która się oto nadarza, nie przemówiwszy

choć kilku słów do Was, drodzy Rodacy, względem mających się odbyć wyborów.

Bracia! 20 go b. m. mają się odbyć wybory posłów do parlamentu niemieckiego. Chwila zbyt ważna, ważniejsza może aniżeli niektórzy z pomiędzy Was tam na wsi sobie wyobrażają, od wyborów zależy jest przecież los nasz, przyszłość, szczęście. Dzień wyborów winniśmy zatem jako dzień świąteczny uważać. W dniu tym pokazać mamy i naszym, iż jesteśmy już dojrzałi, oświeceni, niezależni. Pokazać musimy iż nie lękamy się strachów jak niedorostki, lecz przeciwnie, na podstawie praw jakie nam służą, wystąpimy z całą odwagą naprzód. Wybieramy samodzielnie własnego posła Polaka-katolika, bo tylko od prawdziwego własnego rodaka a nie innego możemy się rzeczywiście spodziewać, iż naszej sprawy tak kościelnej jako też politycznej bronić i w imieniu wyborców swoich w parlamencie walczyć będzie. Od Niemca, chociaż najgorliwszego katolika, nie możemy się — co zresztą rzeczą zaturalną — niczego spodziewać, chyba to, że za jego przyczyną rząd nam kompletnie usunie nabożeństwo polskie z kościołów naszych, czyli innymi słowy, że przez wybór takiego pana dobrowolnie oddalibyśmy resztę skarbu naszego, t. j. mowę naszą ów najdroższy spadek po ojcach i pradziadach naszych. Hańbą doprawdy byłoby, gdyby prawdziwy Warmiak Polak na takiego człowieka głos swój oddał.

Serce mi bić zaczęło z radości, gdy w „Gazecie Olsztyńskiej“ wyczytałem o zawiązaniu się komiteta celem zwołania wieca wyborczego dla naradzenia się i postawienia odpowiedniego kandydata na posła, Cześć Wam, zacni Rodacy, za to!

A więc każdy, kto ma prawo do wyboru niechaj korzysta z największego przywileju i niechaj koniecznie głosuje. Chorzy, kalecy nawet, w dniu tak ważnym niechaj o chorobie i kalectwie zapomną, a głosować idą. Pamiętajcie bracia, że teraz wybieranie na lat 5. W końcu jeszcze upominam Was, drodzy i kochani ziomkowie, że każdy z Was, który chce nieść imię prawego Polaka i dobrego obywatela, niechaj głos swój odda koniecznie kandydatowi Polakowi.

Zycząc dobrej naszej polskiej sprawie jak najlepszego powodzenia, życzę i Wam, bracia rodacy wszystkiego najlepszego.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Nowomianowany kanonik, ks. dziekan Steffen z Warmborka złożył we wtorek przed najprzew. ks. Biskupem wyznaczenie wiary, poczem wręczony mu został dokument królewski mianujący go kanonikiem i pismo papieżkie. — W tym samym dniu udzielił Najprzew. ks. Biskup zarządcy parafii ks. Fahl z Brunsbergi instytucji kanonicznej na prebostwo w Świętej Lipce, a ks. prob. Steinsehn z Lipsztata na prebostwo w Legien. — Ks. proboszcz Jabłonki w Lesinach mianowany został dziekanem dekanatu mazurskiego.

— Od pociągu kolejowego wracającego w czwartek wieczorem z Gutsztatu odpięto się kilka wozów, w których były konie. Wozy te przewróciły się następnie, skutkiem czego zabiło się podobno kilka koni.

* Dorotowo. Gospodarz Wojdowski z Majdów chciał przewieźć kamienie z Majdów do Dorotowa przez jezioro po lodzie, przyczem wjechał na miejsce gdzie lód był popękany. Tylne koła dostały się pod lód i wciągnęły konie za sobą. Z pomocą rybaków wydostano wóz, ale konie już były nieżywe. Konie te miały około 400 marek wartości.

* **Wartembork.** Syn kapitalisty pana K. tużąd wybrał się do Ameryki, na co też otrzymał od ojca pieniądze. Dojechawszy jednak tylko do Hamburga, wydał młody K. wszystkie pieniądze i w hotelu się zastrzelił. Boleść ojca jest wielką, témbardziej, że był to jedyny syn i wielki spadek miał po ojcu odziedziczyć.

* **W Najdymowie** przewożone saniami po lodzie cegły. Jedne sanie ciągnął pewien człowiek, gdy nagle lód się zarwał, a ów człowiek zdążył jeszcze rzucić powróż z siebie i się wyratować, podczas gdy sanie z cegłą poszły na dno. Drugie sanie, zaprzężone w jednego konia, załamały się i poszły wraz z koniem pod lód, podczas gdy człowiek powożący także się wyratował.

* **Otendorf.** Gospodarz W. liczący lat 61 i żyjący w dobrych stosunkach, poszedł w przeszły tydzień do drewnika na swym podwórzu i tam się powiesił. Był to bardzo perzadny i lubiony w całej parafii człowiek i nie wiadomo co go do tego kroku popchnęło. Lekarz stwierdził, że W. nie był przy dobrym rozumie, gdy się samobójstwa dopuścił.

* **Reszel.** Wyższy nauczyciel Edward Haub, który przedtem liczył się do „starkatolików“, pojednał się przed śmiercią z Kościołem i umarł opatrzony Sakramentami świętymi.

* **Gdańsk.** Dnia 31-go b. m. przyszła do jednego z księży tutejszych 13-letnia dziewczyna, która w Gdańsku się urodziła, ojca swego przez śmierć straciła i ani ochrzczoną ani też w księdze cywilnej zapisaną nie jest, ani też szkoły nie odwiedzała.

* **Frydland.** Seminarzysta J. M., wydalony z seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie, był w ostatnich czasie demowym nauczycielem u leśnego S. w P. Po kilkutygodniowej nieobecności wrócił z udaną wiadomością, że jako ekstraneusz złożył egzamin nauczycielski i otrzymał posadę nauczyciela w St. Leśny zgodził się na zaślubienie córki z nim, ale zaraz po ślubie pokazało się, że pan młody jest eszusem. Prokuratura już się tą sprawą zajęła.

* **Przedwczesna radość.** Kilku nauczycieli w Inowrocławiu otrzymało w tych dniach z tamtejszej kasy powiatowej radosną nowinę, że dla nich są w pogotowiu pewne sumy nadesłane przez rejencyą jako dodatki do pensyi. Z wielką radością pospieszili oni po odbiór tych pieniędzy. Ale któż opisie ich rozczarowanie, kiedy wkrótce potem zawezwano każdego z nich do zwrotu odebranych sumy, z doniesieniem, że rzeczona kwota była przeznaczoną dla kasy miejskiej inowrocławskiej, a tylko przez pomyłkę ją im wypłacono. Kilku z panów nauczycieli było w stanie od razu zadość uczynić zawezwaniu, ale jeden z nich wydał już był całkowitą sumę 240 marek, a zwrot tych pieniędzy stawia go w krytyczne położenie, bynajmniej nie zasłużone.

* **120-letni starzec** Akim Czaban przywieziony został z Owidyopola do szpitala miejskiego w Odessie. Prawniki tego starca opowiadają, iż do lat 115 był jeszcze zupełnie rzeźki, mógł drwa rąbać i przyszywał sobie guziki do kapoty. Obecnie zaś jest tak osłabionym, iż bez obcej pomocy chodźć nie może.

* **Tytuły królewskie.** Tytuły zmarłego króla Birmy brzmiały jak następuje: „Zachowawca zwierząt, Pan przypływu i odpływu morza, Władca pór roku, Brat Słońca, Król dwudziestu czterech Parasoli.“ Tytuły króla Achem są jeszcze szumniejsze. I tak, mieni się on: „Najstraszniejszym władcą, Najwyższą wysokością i Najpotężniejszym księciem Jerzym.“ Król Achem jest: Panem świata, którego ciało jest świetlane jak Słoń-

ce; który stworzony jest, aby był doskonałym, jak księżyc w pełni; którego oczy błyszczą, jak Gwiazda północna; Król tak rozumny, jak ekrągła jest kula; który, gdy powstanie, rzuca cień na cały swój naród; z którego nóg rozchodzi się zapach niebiański i t. d. Sądząc z tytułów, najpotężniejszym ze wszystkich monarchów jest król Monomotapy. Jest on: „Panem wszystkich cnót i występków, Władcą Księżyca i Słońca, Wielkim Czarnoksiężnikiem i... Wielkim Złodziejem.“

— **Prawdziwa bohaterka.** W ubiegłym tygodniu młoda Angielka, miss Amy Fowler wyruszyła na wyspy Sandwich, gdzie obejmie kierownictwo nad kolonią trędowatych w Molokai, osieroconą po śmierci Ojca Damiana. Panna Fowler ma lat 27, jest córką pastora protestanckiego w Bath. Nawróciwszy się na katolicyzm przed ósmiu laty, powzięła myśl oddania życia swego na usługi trędowatych w Molokai. Aby się przygotować do tego wzniosłego posłannictwa, studiowała medycynę w Paryżu i przez pewien czas uczęszczała na wykłady Pasteura. Po śmierci Ojca Damiana panna Fowler uzyskała kierownictwo nad szpitalem w Molokai, gdzie będzie pełnić dzieło najwyższego chrześcijańskiego zaparcia pod imieniem Siostry Gertrudy.

ROZMAITOSCI.

— Ów krawiec Zeitung, który to w skrzyni odbył podróż z Wiednia do Paryża, cieszy się tam najlepszym powodzeniem. Redakcyja pewnego pisma zapłaciła za niego kosztą przejazdu, wskutek czego policya wypuściła go z aresztu, no i pomysły krawiec znalazł wnet zatrudnienie, na którym grubo zarabia.

— **Przecucie matki.** W Maladze, w Hiszpanii umarło na kurch siedmioletnie dziewczę; lekarze stwierdzili śmierć jego, ale matka nie chciała pod żadnym warunkiem pozwolić na pochowanie córki, twierdząc, że leży w letargu. Gdy żadne perswazyje krownych i lekarzy nie pomogły, upatrzone czegoś policya wypuściła go z aresztu, no i pomysły krawiec znalazł wnet zatrudnienie, na którym grubo zarabia.

— **Kawa w Danii.** Nie każdemu wiadomo, iż kawa od niedawna dopiero stała się w Danii powszechnie używanym napojem. Starzy ludzie epowiadają, iż dawniej każdy, kto używał tego arabskiego napoju, trzymał to w największej tajemnicy. Pamiętają tam jeszcze czasy, kiedy na wiadomość o odwiedzinach przyjaciela lub przyjaciółki chowało się czempredziej przybory do kawy, aby ich kto, broń Boże, nie zobaczył, a przed paleniem kawy i podczas tej operacji robiono umyślnie maństwo śwędu, paląc pióra lub stare pończochy, aby tylko nie zdradzić się z zapachem kawy. W jednym z pism z roku 1819 znajduje się też opis następującego wypadku: Pewien wdowiec z Oreby, nazwiskiem Mads Hausen, zaręczył się również z wdową Dorotą Augustdatter. Oboje posiadali po kilkoro własnych dzieci i według starego zwyczaju miejscowego, zaraz po zaręczynach zamieszkali razem. Atuli po miesiącu, 15 lutego 1819 roku pojawił się Hausen wraz ze świadkami u kuznodziei Daniela Smitha i oświadczył, że z Dorotą się już żenić nie myśli, okazało się bowiem, że prowadzenie jej jest naganne, oraz, że posiada wady, o których on przedtem wcale nie wiedział. Kuznodzieja zwrócił się wówczas do świadków, pytając, co Dorocie mają do zarzucenia? Świadkowie odpowiedzieli, że właściwie Dorota nieźle się prowadzi, jest bowiem porządna, pilna i uczciwa... ale lubi kawę i pija ją potajemnie. Roządnym kuznodzieja starał się przekonać Hausena, iż namiętność jego przyszłej nie jest zbyt karygodna, wdowiec jednak upierał się przy swoim, mówiąc: „Nie, nie chcę! Taki zły przykład dla

dzieci! Nie nigdy!... I małżeństwo nie przyszło do skutku.

— **Przemysłny jakiś Berlińczyk** wynalazł nową maszynę, za pomocą której człowiek w powietrzu obracać się może, jak ptak. Czego też to jeszcze ludzie nie wymyślą! Jeżeli przyrząd ten się wydoskonalą i upowszechni, to już pan gospodarz z gospodynią nie pojedą w gościnę, na jarmark, lub do kościoła wozem i końmi, jeno pofruną sobie tak przez powietrze. Może przyjdzie do tego, że i wojny przyszedł w powietrzu toczyć się będą; — to dopiero będzie dziwiewisko! Jak każde nowe odkrycie, tak i ten wynalazek miałby swe złe strony. Bo przypuśćmy, żeby jaki złodziej, zbój był w posiadaniu takiego siodła wietrznego, ileż to złego mógłby wyrządzić, a potem umknąć sobie pomiędzy chmury.

„Światło“, pierwsze pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „Wydawnictwa Katolika“ w Bytomiu na Górach Ślązku (Beuthen O-S.) 4-ty rok w miesięcznych poszytach po 4 arkusze druku. Obecnie wyszedł zeszyt drugi. Polecamy bardzo zapisywanie sobie tego bogatego w treść i obrazki pisma. Zeszyt pojedynczy kosztuje 35 fen.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Palmowski z Olsztyna 30 fen., pan Kobudziński z Ramsowa 50 fen. Razem dotąd 9 m. 35 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Dochodzą nas skargi na nieregularne odbieranie „Gazety Olsztyńskiej.“ Tak na przykład skarży się jeden z Czytelników, że gdy przyszedł na pocztę po gazetę, powiedział mu urzędnik, że gazety dla niego nie ma, bo zamiast 4 numerów przyszły 3. Ze my przy wysyłaniu gazet omylić się czasem możemy i że gazeta w drodze zaginąć może, to nie ulega wątpliwości. W takim jednakże razie powinnością jest odnośnego urzędnika pocztowego natychmiast zażądać brakującego numeru od nas, który my też natychmiast wyślemy. Niektóry z Szanownych Czytelników naszych, gdy mu powiedzą na pocztce, że gazety nie ma, to się nie upomina więcej, ale idzie do domu i gniewa się na nas, że gazetę zapisał a jej nie dostaje. Jeszcze więc raz powtarzamy: kto na pocztce gazetę zapisał, lub też kto pieniądze dał listowemu, temu też poczta lub listowy gazetę dostawi musi, tylko się trzeba stanowczo dopominać, a w danym razie urzędnikowi mówić, aby gazetę brakującą na pocztce w Olsztynie zażądał.

Ponieważ zamieściliśmy sprawozdanie z zebrania przedwyborczego, które się odbyło w piątek po południu w Olsztynie, więc dla tego numer obecny rozesłany być mógł dopiero w sobotę.

2 tysiące marek

na pierwszą hipotekę ma zaraz do wypożyczenia. Kto? powie Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

Przednie makuchy konopiane

(Hanftuchen)

poleca jako najposilniejszą i najtańszą pasz dla bydła w całych wagonach i w drobniejszych ilościach

Olsztyn w styczniu.

H. Schikorr.